

Projekt nowelizacji ustawy Prawo oświatowe zakłada m.in. znaczne zwiększenie kompetencji kuratora. Miałby on wpływ na odwołanie dyrektora szkoły. „Każda centralizacja jest złym kierunkiem. Każdy rozsądny człowiek to wie i wie też, że to się źle kończy. Nie ważne, czy chodzi o centralizację w szpitalach czy w oświacie. Moim zdaniem to zły kierunek” – przyznaje Sławomir Snarski, Starosta Bielski, Wiceprezes Zarządu ZPP.

Projekt ustawy o zmianie ustawy Prawo oświatowe zakłada znaczące wzmocnienie kuratora oświaty. Co najbardziej niepokoi w tych proponowanych zmianach?

Niepokoi nas to, że ogranicza się rolę samorządu lokalnego, który reprezentuje mieszkańców w decydowaniu o kierunkach rozwoju oświaty na poziomie lokalnym. Rolę samorządów chce się tak naprawdę ograniczyć do technicznych spraw, jak utrzymanie infrastruktury. Uważam, że to duży błąd. Nowelizacja ustawy zakłada też ograniczenie roli dyrektora szkoły – dyrektor ma zostać bardziej uzależniony od kuratora, bo ten będzie mógł wnioskować o jego odwołanie czy wręcz decydować o wygaśnięciu jego kadencji, jeśli dyrektor nie spełni jakiś oczekiwań. To zły kierunek, ponieważ oświata wymaga współdziałania rodziców, nauczycieli, dyrektorów i władz lokalnych. My wiemy, jakie problemy są najważniejsze i na co dzień spotykamy się, by je rozstrzygać. Każda centralizacja jest złym kierunkiem. Każdy rozsądny człowiek to wie i wie też, że to się źle kończy. Nie ważne, czy chodzi o centralizację w szpitalach czy w oświacie. Moim zdaniem to zły kierunek. Kurator nie ma nawet takich możliwości kadrowych, by kontrolować jednostki, bo na co dzień to samorząd i rodzice są na miejscu i rozstrzygają różne problemy. Trzeba dać większą swobodę działania dyrektorom i obdarzyć ich większym zaufaniem. Bo te pomysły wynikają właśnie z braku zaufania do ludzi.

Gdy niedawno pojawił się pomysł na centralizację szpitali powiatowych, jednym z rozwiązań było wprowadzenie do szpitali specjalnych menadżerów, osoby z zewnątrz, które miałyby „uzdrowić sytuację”. Czy do podobnej sytuacji może dochodzić w szkołach, jeśli kurator będzie miał możliwość odwołania dyrektora?

Tego nie wiemy. Niestety tutaj są łamane wszelkie zasady i legislacji i dobrego współdziałania. W uproszeniu polega to na tym, że chce się nam urządzić dom bez nas. Należy zdecydować, czy samorzady mają funkcjonować czy nie. Jeśli one są i mają swoje zadania i kompetencje to należy im dać możliwość ich realizacji. Wysyłanie kogokolwiek gdziekolwiek niczego tu nie da. Trzeba sobie jasno powiedzieć – jeśli my inwestujemy, rozwijamy infrastrukturę, rozwiązujemy problemy, które pojawiają się na co dzień, to trudno sobie wyobrazić, że ktoś będzie decydował o kierunkach tej oświaty i o tym, kto jest dyrektorem. Nie może być tak, że samorzady będą inwestowały w szkoły, a będzie tu ktoś z nadania partyjnego. My też możemy odwołać lub powołać dyrektora, więc sytuacja będzie bardzo niestabilna. Chodzi o to, żeby mieć zaufanie do ludzi dać im pracować. Tutaj trzeba patrzeć na jakość edukacji, na programy. Mało tego, żeby programy były dobre i ich wykonawcy muszą być dobrzy. Musi nastąpić wymiana kadry bo większość nauczycieli jest już w wieku przedemerytalnym. O tym trzeba myśleć, a nie o działaniach, mających wpływ na to, co się będzie działo w szkołach, w których od a do z zapisuje się, co wolno a czego nie. Tak szkoła nie działa. Szkoła to wolność myśli, wypowiedzi. W tym kierunku należy iść. Chcemy być nowoczesnym krajem czy zaściankiem Europy? Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, co ma być na końcu. Jeśli kuratorium chce wysyłać kogoś do szkoły i sprawdzać, czy aby na pewno dobrze w niej mówią lub robią, to jest to wynikiem braku zaufania. A brak zaufania prowadzi do centralizacji. To absolutnie nieskuteczna metoda. To marnotrawienie pieniędzy – płacenie ludziom, którzy i tak niczego sensownego nie wniosą. Centralizacja nie sprawdziła się w przeszłości, dlatego twórcy samorządów pomyśleli, że trzeba rozdzielić władzę publiczną, żeby dać jej pewną autonomię, bo

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: środa, 23, czerwiec 2021 17:55

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 796

wtedy – w wyniku różnych myśli i koncepcji może być jakaś wartość dodana do tego, co wszyscy robimy. Jeśli scentralizujemy system i będzie tylko jedna, odpowiednia, przewodnia myśl, to nic dobrego z tego nie wyjdzie. Trudno mi się odnieść do ewentualnych zamiarów kuratorium, bo nikt z nami nie konsultuje tego projektu.

No właśnie, pojawia się istotne pytanie do czego sprowadzać się będzie rola samorządów w takiej sytuacji?

Dokładnie. Tutaj konieczna jest dyskusja o tym, jak dzisiaj państwo w ogóle widzi rolę samorządów. Do czego one są potrzebne? To trzeba dziś jasno powiedzieć. Jeśli samorzady nie są potrzebne, to trzeba to powiedzieć i dokonać niezbędnych zmian. Ale jeśli one są potrzebne, to trzeba dać im możliwość działania. To jest bardzo proste. Gdyby ktoś zapytał o to mnie, to powiedziałbym, że nie ma niczego lepszego niż samorządność. Państwo musi być oparte na samorządności, na aktywności obywateli, ludzi. Człowiek musi mieć gwarancję tego, że jego postulaty zostaną wysłuchane. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że jeśli rodzice mają być też odpowiedzialni za edukację swoich dzieci, to muszą mieć na to realny wpływ. Oni oczywiście mogą myśleć bardziej lub mniej racjonalnie – wtedy trzeba dyskutować i szukać dobrych, wspólnych rozwiązań. Mówi się teraz o koncepcji edukacji włączającej. Ale tu nie będzie sukcesu, jeśli nie będziemy rozmawiać ze specjalistami. Możemy się mylić, ale przede wszystkim trzeba ze sobą rozmawiać. Za każdą decyzją mogą iść poważne konsekwencje. To tak jak wielka dyskusja o likwidacji gimnazjów. Edukacja wymaga namysłu i ewolucyjnego rozwoju, a także likwidowania tych barier, które tam są. Ale musi być nowoczesna, otwarta i europejska a nie zaściankowa.

Samorzady od dawna alarmują już o niedofinansowaniu edukacji, o tym, że subwencja oświatowa nijak ma się do realnych potrzeb. Czy te nowe pomysły, które teraz powstają jakoś się z tym wiążą? Pogorszą a może poprawią sytuację?

W tym kraju nigdy w sensowny sposób nie dokończono żadnej reformy, w tym reformy samorządowej, bo przecież nie dano nam takich instrumentów, które pozwalałyby na posiadanie własnych pieniędzy. Samorzady zawsze muszą o te pieniądze prosić i są uzależnione od tego, czy ktoś im te pieniądze da czy nie. Na końcu i tak dowiadujemy się, że źle liczymy i że wszystko się zgadza. Wiadomo, że jakość edukacji kosztuje i wymaga nakładów. Problemem nie jest to, czy dofinansują ją samorzady czy państwo, tylko trzeba zdecydować – kto ponosi koszty tej edukacji. Czy to jest zadanie samorządowe i daje nam się do tego odpowiednie instrumenty (tak byłoby najlepiej, bo wtedy wiedzielibyśmy jak tym gospodarować), a jeśli mówi się, że to państwo powinno na nie łożyć, to trzeba to policzyć. Oświata kosztuje coraz drożej z różnych względów. Także ze względów demograficznych. W mniejszych miejscowościach nie ma powodu kształcić 30 mechaników, bo wystarczy 5, trzeba zatem tworzyć klasy wielozawodowe. A takie kształcenie jest droższe i należy znaleźć sposób na jego finansowanie. Trzeba o tym myśleć, usiąść i porozmawiać. Każda zmiana powoduje koszty, bo są to koszty albo na nowe rozwiązania, albo takie, które trzeba ponieść na likwidację jakiś rozwiązań. Nie rozwiązuje się jednak podstawowej sprawy, czyli pomocy młodzieży, która ma problemy z tym, jak w tą edukację wejść i się w niej odnaleźć. Tu jest wiele rzeczy, które powinniśmy robić i za które również odpowiadamy prowadząc poradnie pedagogiczno-psychologiczne. Analizy pokazują jednak, że koszty oświaty wzrastają. Samorzady dokładają do bieżącego utrzymania, a przez to nie mogą sobie pozwolić na inwestycje w innych dziedzinach. Trzeba dać normalne instrumenty finansowe dla samorządów. W tej chwili nie ma sensownego systemu dystrybucji środków, żeby nauka i poziom nauczania były równe we wszystkich regionach.

Kilka dni temu w Warszawie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli samorządów, świata nauki, rodziców i uczniów. Wszyscy wspólnie sprzeciwiali się pomysłom na zmiany w prawie oświatowym. Usłyszeliśmy także o pomysle na wniosek o odwołanie ministra edukacji. Czy to poprawi sytuację?

To nie rozwiąże problemu, bo to jest problem myślenia systemowego. W sytuacji, w której rząd ma większość, odwołanie ministra edukacji to będzie tylko swoista kosmetyczna zmiana. Aby rozwiązać problem, trzeba usiąść i rozmawiać. Tutaj musi być słyszany głos i rodziców i nauczycieli i specjalistów. Być może trzeba skorzystać z rozwiązań opracowanych przez specjalistów z innych krajów. Trzeba systemowo podejść do tego, aby edukacja była lepsza. Szkoły nie mogą być ideologiczne. Szkoła musi być wolna, musi w niej istnieć nauka oparta o sprawdzone dowody. Trzeba też pamiętać o tym, że ludzie muszą mieć różne poglądy. Ścieranie się różnych poglądów doprowadza do tego, że mamy ludzi inteligentnych, którzy budują swoją wiedzę w oparciu o dane naukowe, akceptację poglądów swoich rówieśników, rodziców. To jest normalne tak się kształtują pewne umysły. Młodych ludzi należy uwrażliwiać, w szkole musi być więcej kompetencji społecznych, abyśmy się wzajemnie szanowali i potrafili rozmawiać. Problemem jest to, że ze sobą nie rozmawiamy. Jest Komisja Wspólna Rządu i Samorządu, gdzie składamy różne wnioski i one też odbijają się od ściany. To, czy ministrem będzie X czy Y nie ma tak wielkiego znaczenia, bo nigdy nie wiadomo, czy nowa osoba będzie miała lepsze czy gorsze pomysły. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, do czego zmierzamy. Jakie kompetencje powinien mieć uczeń po zakończeniu szkoły, jakim powinien być obywatelem i mieszkańcem. Powinniśmy wychowywać ludzi aktywnych i radosnych, którzy będą chcieli zmieniać ten kraj i szanować się wzajemnie.

Z czasu pandemii polska szkoła wyszła chyba dość mocno pokiereszowana, więc zapytam retorycznie – czy to dobry czas na takie zmiany?

Absolutnie nie. Wszystkie zmiany muszą być przemyślane, musimy wiedzieć dlaczego chcemy zmieniać daną rzecz w danym czasie. Mam wrażenie, że zazwyczaj jest duży zamach, a potem pojawia się problem jak to zrobić. Tak samo było w przypadku szpitali. Jeśli nie wiemy, co chcemy osiągnąć, co jest na końcu, to chaos jest gwarantowany. Nawet najlepsze reformy się nie udadzą, jeśli nie przekona się do nich konkretnych środowisk. Tu jest problem diagnozy istoty potrzeb w danym momencie. Dzisiaj najważniejszą rzeczą, na którą powinno się zwrócić uwagę jest to, jak dzieciaki w niektórych przypadkach pogubiły się będąc daleko od macierzystej szkoły na nauczaniu zdalnym. Jest ogromna potrzeba wsparcia. Młodzi ludzie boją się powrotu, tego, że wiedza przez ten czas im uciekła. To nad tym trzeba się pochylać, bo tych problemów narosło mnóstwo. Trzeba uczynić naukę bardziej radosną i przyjemną. Mamy problem z programem nauczania, uczymy pewnych rzeczy i nic z tego nie wynika. Aby nauczyć ludzi twardych kompetencji, najpierw trzeba nauczyć ich jak się uczyć. Młodych ludzi nie da się zaprogramować na siłę, dziś mają dostęp do różnych źródeł. Nie można im zakazać mówienia pewnych rzeczy. Człowiek twórczy nie może się bać. Nie da się z góry zaprogramować szkoły. To się po prostu nie uda.